

# Zespół portretów hetmańskich

1749–1756

Nr inw. od MNK I-86 do MNK I-95



Zbiór dziesięciu portretów przedstawiających hetmanów Rzeczypospolitej został złożony w darze do Muzeum Narodowego w Krakowie w roku 1892. Darczyńcą był Wiktor Osławski z Paryża, dawny powstaniec styczniowy, który po klęsce powstania udał się na emigrację do Francji. Dzięki wytrwałym poszukiwaniom i niemałym nakładom udało mu się zgromadzić świetną kolekcję polskiej sztuki, którą pod koniec życia przekazał do kraju, do Krakowa. Dziesięć wizerunków hetmańskich stanowi bardzo interesujący zespół, jednolity zarówno pod względem stylu, jak i typu przedstawienia. Każde z płócien ma identyczny, podłużny wymiar (ok. 2,7×1 m). Dolną część obrazu wypełniają postacie szlachciców namalowane *en pied*, ustawione niemal frontalnie do widza, ze schematycznie indywidualizowanymi rysami twarzy. Z wyjątkiem pierwszego z hetmanów, Jana Radziwiłła, który odziany jest w pełną zbroję płytową, wszyscy pozostali sportretowani zostali w polskim tradycyjnym stroju: w długich kontuszach i żupanach. Niektórzy noszą dodatkowo półpancerze zakrywające pierś. Ubiór polski był dla hetmanów niejako obowiązkowy. Nawet w osiemnastym wieku, kiedy wpływy obcej, zagranicznej mody coraz bardziej się rozszerzały, każdy kto został obrany hetmanem odziewał się w strój tradycyjny, choćby nawet przedtem nosił się zwykle po cudzoziemsku. Każda z postaci dzierży najważniejszy znak godności hetmańskiej, czyli buławę – wywodzącą się ze Wschodu broń obuchową w postaci rękojeści zakończonej kulistą gałką.

Buława z portretu hetmana Mikołaja Hieronima Sieniawskiego.

Dodatkowo w tle odnajdujemy zwyczajowe rekwizyty portretowe: stoliki na których leżą futrzane czapy lub książęce mitry, kotary, namioty wojskowe. Na portrecie Michała Serwacego Wiśniowieckiego (pierwszy z lewej) odnajdujemy inny atrybut władzy hetmańskiej – buńczuk, który, podobnie jak buława, przejęty został od Turków i Tatarów. Buńczuki były zazwyczaj zawieszoną na wysokim drzewcu kitą z końskiego włosia, którą wozono przy hetmanie i zatykano przed jego namiotem. Buńczuk z portretu Wiśniowieckiego ma nieco inną postać; jest to ta jego odmiana – zrobiona z piór strusich i dekorowana wstęgami – którą ks. Benedykt Chmielowski w swoim kompendium pt. *Nowe Ateny* (1745–46) nazwał „polityczną” (tj. dworną). Tło obrazów zostało schematycznie podzielone na dwie strefy: ziemi i nieba. W drugiej z nich, u góry płócien, wypisano długie inskrypcje. Identyfikują one sportretowane postacie, a na końcu posiadają zredagowany w pierwszej osobie dopisek, z którego dowiadujemy się jakie pokrewieństwa i koligacje łączą daną osobę z opisującym ją podmiotem. Dzięki badaniom genealogicznym osobę tego narratora łatwo ustalić: wszystkie podane na inskrypcjach więzy rodzinne wskazują na Józefa Aleksandra Jabłonowskiego (1711–1777). Był to człowiek światły, wykształcony, sporo podróżujący po Europie i zajmujący się nauką, twórca wielkiej, udostępnianej także



1. Portret hetmana wielkiego litewskiego Mikolaja Serwacego Wiśniowieckiego (1680–1744), nr inw. MNK I-93.



2. Portret hetmana wielkiego litewskiego Jerzego Radziwiłła (ok. 1480–1541), nr inw. MNK I-86.



3. Portret hetmana Mikolaja Potockiego, nr inw. MNK I-89.



4. Portret hetmana Mikolaja Sieniawskiego, kasztelana kamienieckiego, (+1584), nr inw. MNK I-87.



5. Portret hetmana polnego koronnego Marcina Kazanowskiego, ok. 1563–1636, nr inw. MNK I-88.

publicznie, biblioteki. Jego szerokie zainteresowania, które znalazły wyraz w szeregu drukowanych prac, obejmowały historię, heraldykę, sławistykę, astronomię i geografę. W roku 1768 postanowił przenieść się na stałe za granicę, do Saksonii. Osiadł w Lipsku, gdzie nabył pałac oraz obszerne dobra w okolicy. W roku 1774 Jabłonowski ostatecznie ustanowił towarzystwo naukowe swego imienia (*Societas Jablonoviana*), które miało za zadanie promowanie prac naukowych z zakresu matematyki, ekonomii i historii. Nagroda w dziedzinie historii przeznaczona była w pierwszym rzędzie dla historyka zajmującego się dziejami Polski, szczególnie w zakresie odnoszącym się do ustroju Rzeczypospolitej, jej praw, swobód i starodawnych przywilejów. Sam Jabłonowski posiadał w tym zakresie pewien dorobek. Spod jego pióra wyszła m.in. rozprawa poświęcona urzędowi hetmańskiemu pod podwójnym tytułem łacińskim i polskim: *Dodecas ducum martis Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae* albo *Dwanaście wodzów polskich*, wydana we Lwowie w 1754 r. Autor zamieścił w niej dzieje tego urzędu, obszerne wypisy z polskiego

prawa wojskowego, wykazy wszystkich hetmanów i dwa – z dwunastu zamierzonych – biogramy sławnych hetmanów. Fundacja Jabłonowskiego przetrwała aż do początku II wojny światowej (laureatem jej nagrody był m.in. badacz kultury staropolskiej Aleksander Brückner), podczas gdy pozostały po nim majątek uległ rozproszeniu. Nie wiadomo skąd i jaką drogą portrety trafiły do rąk Wiktora Osławskiego. Może nabył je ze spuścizny po zmarłej w roku 1859 w Paryżu Annie z Sapiehów, która była wdową po Aleksandrze Zamoy-skim, wnuku Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, a zarazem ostatnią dziedziczką Lachowicz, głównej jego siedziby. Wiadomo, że właśnie w Lachowcach, gdzie w roku 1745 Jabłonowski zbudował na wyspie jeziora zamek i gdzie zgromadził przeróżne zbiory, jedna z sal, zwana hetmańską, urządzona była całopostaciowymi portretami hetmanów. Ponieważ podobne sale znajdowały się również w dwu innych rezydencjach Jabłonowskiego: w Jabłonowie nad Niemnem i w Podhorcach k. Stryja, trudno z całą pewnością stwierdzić skąd pochodzą portrety znajdujące się dziś w Muzeum



**6.** Portret hetmana polnego koronnego Mikołaja Hieronima Sieniawskiego, 1645–1683, nr inw. MNK I-91.

**7.** Portret hetmana wielkiego koronnego Stanisława Rewery Potockiego, ok. 1589–1667, nr inw. MNK I-90.

**8.** Portret hetmana polnego litewskiego Stanisława Ernesta Denhoffa, ok. 1673–1728, nr inw. MNK I-92.

**9.** Portret hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeński”, 1702–1762, nr inw. MNK I-94.

**10.** Portret hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego, 1666–1726, nr inw. MNK I-95.

Narodowym. Wszystkie trzy galerie liczyły po 16 wizerunków. Prócz dziesięciu postaci, które oglądać możemy dziś w Pałacu bp. Erazma Ciołka, w zespole były także przedstawienia Mikołaja Sieniawskiego (+ 1569), Stefana Potockiego (+ 1631, nb. nie był on hetmanem), Michała Kazimierza Radziwiłła (+ 1680), Stanisława Jabłonowskiego (+ 1702), Józefa Słuszki (+ 1701) oraz Jana Klemensa Branickiego (+ 1771). Nie wiadomo kto jest autorem portretów. Zgodnie z przekazaną przez Osławskiego tradycją, miał to być Kozak w służbie Jabłonowskiego, który posiadał umiejętność malowania i oddawania podobieństwa. W legendzie tej może tkwić ziarno prawdy o tyle, że istotnie są to dzieła niewysokiej jakości artystycznej. Ich wartość tkwi głównie w swego rodzaju rubasznej naiwności, która jest zresztą cechą znacznej części dawnych polskich portretów, oraz w niewątpliwym monumentalizmie, cechującym całą galerię. Artystyczny poziom dzieł portretowych był w okresie staropolskim zwykle walorem drugorzędny. Główne zadanie polegało na oddaniu charakterystycznych cech fizjonomii, na upamiętnieniu przod-

ków oraz udokumentowaniu pokrewieństw i innego rodzaju paranteli rodzinnych. Przykładów podobnych galerii, tworzonych z tą właśnie intencją, było w dawnej Polsce wiele. Do największych zaliczała się nieświeńska galeria radziwiłłowska, a wspomnieć też trzeba o galerii portretów sapieżyńskich w Kodniu, której wykonanie zlecił w roku 1709 przyjaciel Jabłonowskiego, Jan Fryderyk Sapieha (jemu to Jabłonowski dedykował swój herbarz pt. *Heraldica* wydany w r. 1742). Szczególnie w galerii Józefa Aleksandra Jabłonowskiego jest to, że do sportretowania wybrał on ze swej rodziny tylko tych przedstawicieli, którzy byli hetmanami. Niewątpliwie miało to związek z jego specjalnym zainteresowaniem dziejami hetmaństwa w dawnej Polsce, ale też wynikało z faktu, że urzędy hetmańskie były w istocie jednymi z najwyższych godności przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Możliwość wykazania się koligacjami z aż szesnastoma hetmanami z pewnością była dla Jabłonowskiego powodem do dumy. Mimo że urząd hetmański nie był godnością senatorską, tj. nie dawał prawa do zasiadania w senacie – najwyższej ra-



Medal nagrodowy Józefa Aleksandra Jabłonowskiego z jego portretem, po 1774, Muzeum Narodowe w Krakowie.

dzie państwowej, to jednak w dawnej Polsce prerogatywy hetmanów, szczególnie hetmana wielkiego koronnego, były niezwykle szerokie i wykraczające poza dziedzinę wojskowości. Ks. Jędrzej Kitowicz, który w swoich pamiętnikach pozostawił barwny opis panowania Sasów, pisał, że hetmani „zawsze na sobie nosili dwa charaktery: wojskowy i obywatelski”. Sam Jabłonowski określał ich jako *najpotężniejszych ministrów w Polsce*. Przede wszystkim sprawowali absolutne dowództwo nad wojskiem. Wprawdzie obowiązani byli składać na każdym sejmie relację ze swych działań, to jednak mogli je prowadzić bez konieczności odwoływania się do żadnej innej władzy, według własnej tylko woli. Hetman miał także pełną władzę nad życiem i śmiercią oficerów i żołnierzy, których mógł karać na gardle nawet bez pozwu i procesu, a jego postanowienia nie podlegały ani apelacji, ani żadnej zwierzchniej kontroli. Hetman posiadał ponadto prawo pobierać w majątkach kościelnych i dobrach królewskich tzw. hibernę (inaczej „zimowy chleb”, czyli podatek na wyżywienie wojska podczas leży zimowych) oraz urządzać w nich kwatery dla żołnierzy. Z tej racji hetman bardzo był poważany, nie tylko przez stan duchowny, ale i szlachecki, a to z tej racji, że większość królewskich w Polsce wydzierżawiona była szlachcie. Hetman posiadał wpływ na szlachtę także dlatego, że każdy szlachcic obowiązany był do obrony kraju pod jego komendą. Dzięki demokratycznemu ustrojowi jaki panował w Rzeczypospolitej ta wojskowa zwierzchność przekładała się na wpływy polityczne, gdyż, jak pisał Jabłonowski, szlachcice „nie mniej na sejmie, jako i w obozie, hetmańskiej słuchają komendy”. Ten stan rzeczy potwierdza Kitowicz: „Sejmiki, sejmy, trybunały, komisja radomska takich i tych miewali deputatów i posłów, jakich i których hetmani wielcy mieć chcieli”.

Co więcej, w trakcie prowadzenia kampanii wojennej przysługiwało hetmanom uprawnienie do paktowania z przeciwnikiem i zawierania układów, nadto mogli oni utrzymywać stale własnych posłów na Sycy, na Krymie i w Turcji. Hetmani prowadzili zatem – w pewnym, ale jakże istotnym zakresie – politykę zagraniczną państwa. Nic więc dziwnego, że władzę hetmańską wielokrotnie próbowano ograniczyć m.in. poprzez rezygnację z zasady dożywotniego sprawowania urzędu. Udało się to dopiero podczas sejmu „niemego” w roku 1717: zakazano hetmanom zmieniać samowolnie liczebność wojska, używać wojska do wpływania na obrady sejmików, czy podczas elekcji, odebrano prowadzenie spraw finansowych armii. Buławy miały być odtąd rozdawane jedynie na sejmach. Mimo to w czasach saskich hetman był godnością niemałą. Pobierał wielkie uposażenie, miał wyłączność na nominacje oficerskie, które nie zawsze trafiały w odpowiednie ręce, bowiem rozplenił się wówczas zwyczaj wystawiania oficerskich patentów za pieniądze. Hetman występował zawsze z wielką pompą, wjazdom jego asystowali husarze, którzy z czasem stali się jedynie formacją dekoracyjną, siedziby hetmańskiej strzegły trzy formacje: janczarska, węgierska i gwardia piesza. Nawet w pokoju, gdzie leżała buława, pełnili wartę podoficerowie. W owych czasach względnej spokoju i dobrobytu militarne zadania hetmanów zeszyły na dalszy plan. Wyraźnie zaświadcza o tym Kitowicz, który pisał: „Nie zdarzyło się nikomu pod panowaniem Augusta III widzieć hetmana w stolicy na koniu; pospolicie ta ranga dostawała się starcom, dobrze laty przyciśnionym”. Kres władzy hetmańskiej nastąpił dopiero za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764–1795). Utworzono Komisję Wojskową Koronną (1764), a później Litewską, której hetmani zostali podporządkowani. Dalsze ograniczenie ich władzy nastąpiło w roku 1775 kiedy to rozpoczęła działalność Rada Nieustająca (czyli rząd), w której istniał Departament Wojskowości, stanowiący najwyższy organ władzy wojskowej w kraju. Urząd hetmański wprawdzie pozostawiono, lecz zadaniem hetmanów była już tylko realizacja zadań stawianych przez Radę. Symbolicznym nieomal zamknięciem dziejów tego urzędu był rok 1794 kiedy to trzech hetmanów (Szymon Kossakowski, Józef Zabięłło, Piotr Ożarowski) skończyło na szubienicy podczas insurekcji kościuszkowskiej. Rok później Rzeczpospolita przestała istnieć i więcej hetmanów już nie obwołano. Pamiętką tej godności pozostała tylko buława, którą w odrodzonej Polsce przyjęto jako insygnium marszałka, najwyższego stopnia wojskowego.

Tomasz Zaucha